

czas w badaniach psychologicznych i pedagogicznych (*Na początku było powtórzenie. O inwersjach i odwróceniach psychoanalitycznego czasu; Rola czasu zdarzeniowego w czekaniu; Doświadczenie czasowe i świadomość czasu w niemowlęctwie i wczesnym dzieciństwie*). Również językoznawstwo interesuje się czasem (*W kierunku formalizacji semantycznej niektórych przyimków czasowych*). W ekonomii i politologii również spotykamy teksty dotyczące kwestii czasu (*Ewolucja technologiczna: czas pracy i wynagrodzenie; Czas polityczny. Problem czasu i szansy*). Problematyka czasu jest też nieobca filozofii (*Coś nie tak z byciem i czasem. Krytyka buddyjska; Bicie zegara. Protest przeciwko reifikacji czasu w połowie XX wieku*). Powyższy, choć wybiórczy przegląd tytułów ukazuje wielodyscyplinarność badań, jakie są prowadzone nad czasem jako fenomenem i jego pojęciem.

Wśród zamieszczonych w „Time and Society” tekstów na szczególną uwagę zasługuje artykuł W. Bergmanna: *Problem czasu w socjologii. Przegląd literatury dotyczącej stanu i badań nad teorią socjologii czasu z lat 1900–1982* (Vol. 1, Nb 1, Jan. 1992, p. 81–134). W zebranych przez siebie materiale autor wyróżnił sześć cykli tematycznych: 1) czasowa perspektywa i orientacja, 2) uporządkowanie czasu a struktura społeczna, rozliczanie z czasu i społeczna konstrukcja programu czasu, 3) struktura czasowa pewnych systemów społecznych i zawodów, ekonomii, systemu prawa, rodziny i organizacji formalnych, 4) ewolucja społecznej świadomości czasu, 5) zmiana społeczna i czas, 6) związek czasu z teorią społeczną i metodologią.

Wydaje się, że czasopismo, zgodnie ze świadomą polityką wydawcy, przyczyni się nie tylko do uwrażliwienia środowiska naukowego na dzielące je różnice w spostrzeganiu problematyki czasu, ale też będzie sprzyjało rozpoznawaniu powinowactw, aspektów granicznych i punktów wspólnych, które w przeciwnym razie pozostałyby zamknięte w nieprzystających do siebie perspektywach i nieporównywalnych ze sobą dyscyplinach — mówiąc słowami redaktora. Nadszedł czas dialogu o czasie. Czasopismo „Time and Society” otworzyło nań swe łamy.

Beata A. Cessak

Spółeczna teoria czasu

Barbara Adam: *Time and Social Theory*, Cambridge 1990.

Książka Barbary Adam, redaktora czasopisma „Time and Society”, prezentowana jest na obwołucie w następujący sposób: „Barbara Adam będzie chętnie czytana w następnym stuleciu nie tylko dla jej niepospolitego zrozumienia ludzkiego czasu, ale dla więzi, jaką tworzy z koncepcjami czasu proponowanymi przez fizyków i biologów”. I rzeczywiście czytelnik odnosi takie wrażenie z lektury, że rozbieżne dotychczas kierunki rozważań nad czasem, proponowane przez specjalistów z różnych dziedzin, znajdują w tej książce punkt styczny.

Celem autorki jest wykazanie, że współczesne teorie społeczne, zakorzenione w nauce Newtona i klasycznej filozofii dualistycznej, nie odpowiadają już na zapotrzebowania aktualnej rzeczywistości, świata komputerów, siły atomowej, globalnej telekomunikacji i ustandaryzowanego czasu. „Nie możemy dzisiaj tworzyć nauki tak, jak gdybyśmy żyli w preindustrialnej epoce, w czasach ojców naszej dyscypliny”. Krokiem ku metodologicznemu unowocześnieniu teorii społecznej byłoby — zdaniem autorki — utwierdzenie

przekonania o symultaniczności różnych planów czasowych. Nie jest bez znaczenia odpowiedź na pytanie, czy rozumiemy naszą społeczną organizację według zegara i kalendarza jako nieunikniony fakt życiowy, czy jako zjawisko historyczne, czy jako coś, co sami stworzyliśmy i narzuciliśmy sobie oraz podporządkowujemy się temu w naszych codziennych czynnościach.

W wprowadzeniu autorka próbuje uzasadnić sensowność zajmowania się problematyką czasu. Nie jest to sprawa łatwa, gdyż czas jest tak oczywistym czynnikiem w nauce społecznej (dodajmy, że i w życiu), iż przez tę oczywistość staje się wręcz niewidzialny. Pewnego wysiłku wymaga zobaczenie go i rozpoznanie. Zadaniem omawianej książki nie było badanie czasu jako faktu życiowego, lecz jako problematyki temporalnej w pracach uczonych: jak oni rozumieją czas i w jaki sposób wcielają to rozumienie w swoich teoriach? Taki zamiar był wynikiem wcześniejszych obserwacji autorki, która stwierdziła, że badacze życia społecznego, koncentrujący się na jego strukturze, prezentują świat „nieruchomiony”, bez zmian (jest to zarzut najczęściej stawiany przez innych uczonych wobec strukturalizmu). Z kolei ci, którzy zajmują się zmianą społeczną, ukazują ją na nieruchomości tle i operują tylko wyznacznikami „przed” i „po”. Badacze społeczni mierzą ludzkie doświadczenie tylko w jednostkach czasu zegarowego, bez uwzględniania wszystkich innych aspektów czasu, z niejasnym rozróżnieniem pomiędzy miarą i ilością tego, co mierzone. A przecież fakt społeczny zdefiniowany w terminach ilości lat czy dni jego trwania może składać się z procesów nie zrelatywizowanych do zegara czy kalendarza, lecz do pór roku, osobistego cyklu życia czy okresu historycznego. Co więcej: to, co z jednostkowego punktu widzenia może wydawać się bezczasowe lub wieczne, może być spostrzegane jako ważna zmiana w perspektywie historycznej czy jako znaczące przesunięcie na inną pozycję ewolucyjną. W życiu codziennym ani w nauce nie pamiętamy o tym, że czas naszej wyobraźni nie zna granic, czas naszych myśli ma początek, a nie ma końca, a wypowiedane przez nas zdania są ograniczone z obu stron. Nie zastanawiamy się nad tym, że żaden z tych czasów nie jest porównywalny z czasem naszej skończoności, z czasem pracy, który wymieniamy na pieniądze. Balansujemy wśród różnorodności planów czasowych bez świadomego ich rozróżniania.

W pierwszym rozdziale, zatytuowanym *Czas w teorii społecznej: przeznaczenie, konieczność i zagadka*, autorka dokonała przeglądu współczesnych prac dotyczących problematyki czasu z filozoficznego punktu widzenia. Przeznaczeniem naszym jest przeżywanie życia z nieuchronną perspektywą śmierci, koniecznością nieodwracalności faktów minionych, nieuchronnością starzenia się itd. Wielu socjologów poruszało problematykę czasu, począwszy od E. Durkheima, przez O. Spenglera, P. Sorokina, R. Mertona, G. Gurvitcha, G.H. Meada, A. Schutza do E. Zerubavela i innych. Nie zmienia to faktu, że czas jest ciągle zapominanym wymiarem w badaniach socjologicznych. Nigdy nie był właściwie rozumiany ani w satysfakcjonujący sposób powiązany z teorią społeczną, choć jest kluczowym elementem życia społecznego i musi stać się centralnym przedmiotem badań społecznych; właśnie społecznych, gdyż każdy czas jest czasem społecznym, jak mówi B. Adam. Chociaż wielu autorów zgadza się z tymi tezami, to nie ma dwóch takich, którzy by w jednakowy sposób rozumieли rolę czasu w badaniach społecznych.

Autorka stwierdza głębokie zakorzenienie dualizmu w naszych strukturach myślowych. Synchronia–diachronia, struktura–zmiana, jednostka–społeczeństwo, natura–wychowanie, ilość–jakość, obiektywność–subiektywność — to pary pojęć służące do porządkowania naszych teorii i analiz. Zajmowanie się czasem ukazuje nieużyteczność takiego dualistycznego nastawienia. Czas planetarny i biologiczny, zegarowy, kalendarzowy i społeczny płyną jednocześnie. Jednak wielu myślicieli stosuje nadal klasyczną kategoryzację, u źródła której leży XIX-wieczny sposób myślenia, wprowadzony przez ówczesnych filozofów.

Większość traktatów socjologicznych na temat czasu ujmuje go jako fakt społeczny, jako zasadę porządkowania, narzędzie koordynacji, orientacji i regulacji, w każdym razie jako zjawisko konstytuowane przez działalność społeczną. Takie przekonanie dzielił marksiści na równi z fenomenologami. Dla pierwszych czas jest bowiem nierozdzielny z *praxis*, dla drugich z intersubiektywnością, żeby pozostać tylko przy tych dwóch przykładach.

W drugim rozdziale (*Od pomiaru ruchu do entropii*) autorka koncentruje się na analizie podejść do problematyki czasu z perspektywy fizycznej. Od mechaniki Newtona, w której ruch jest opisywany przez czas, po rewolucję, jaka się dokonała dzięki teorii względności Einsteina i badaniom teoretyków kwantowych, aż po nowoczesne osiągnięcia naukowe na polu termodynamiki. Autorka odpiesa ewentualny zarzut, że fizyczne podejście do natury czasu nie ma wpływu na badania czasu społecznego. Jej zdaniem, należy dążyć do przełamania izolacji dyscyplin, gdyż naukowa konceptualizacja rzeczywistości głęboko wpłynęła nie tylko na nasze zdroworozsądkowe rozumienie świata, ale na korzenie naszych naukowych teorii społecznych.

Kolejny rozdział poświęcony jest rytmiczności jako źródłu życia i formy w przyrodzie. Autorka nie zgadza się ze zdaniem większości socjologów określających pamięć, przewidywanie, identyczność i symboliczne reprezentacje jako cechy odróżniające ludzki czas społeczny od czasu naturalnego. Powołując się na badania biologów w tym zakresie, wykazała istnienie tych cech w naturze. Przeszłość, terażniejszość i przyszłość, jakościowe odczuwanie czasu, wyjątkowość zdeterminowana czasem, a nawet dążenie do piękna są charakterystyczne dla wielu istot żywych, a nie tylko przypisane wyjątkowo ludzkiemu życiu społecznemu. Biologowie wskazują na rytmiczność jako klucz do rozumienia natury w kategoriach czasu. Teoria biorytmów łączy analizy biologiczne z analizami ludzkiej organizacji i kultury.

Chociaż rozumiemy według zasad mechaniki Newtona i termodynamiki, to jednak jesteśmy biologicznymi zegarami i istotami organicznymi. W rytmiczny sposób oddychamy, jemy, łączymy naszą aktywność i sen z cyklem dnia i nocy, a nasze życie podąża za naturalnym cyklem wzrostu i zamierania. Autorka podkreśla, że nie powinniśmy skutków tego związku z czasem biologicznym ograniczać do fizjologii, ale przenieść na życie społeczne. Czas biologiczny jest naszą ludzką naturą. To kolejny argument przemawiający za interdyscyplinarnością badań nad czasem.

Następne rozdziały w bardziej wyrazisty sposób odnoszą się do czasu społecznego. W rozdziale czwartym autorka pokazuje socjologiczne podejście do czasu, w piątym podejście industrialne, w szóstym religijne (metafizyczne). Ostatni zaś rozdział wskazuje perspektywy dalszych badań nad czasem, aczkolwiek autorka skromnie nazywa to wskazaniem punktów wyjścia. Taka postawa B. Adam wobec własnej książki skłania nas do traktowania tej pracy jako wstępu do socjologicznych badań nad czasem, jako zarysu wiedzy z różnych dziedzin nauki; wiedzy niezbędnej w badaniu czasu społecznego czy też społecznego badania czasu.

W pierwszej połowie naszego wieku rozważania nad czasem w perspektywie społecznej koncentrowały się na aspektach doświadczenia, zachowania i poznania. Najwszechstronnejsze badania dotyczyły budżetu czasu. Antropologowie rozszerzyli badania na analizę orientacji i perspektywy czasowe. Badany jest czas społeczny cyklu życiowego: dojrzewania, dorastania, starzenia się, status poszczególnych etapów. Zauważmy, że psychologowie rozróżniają wiek biologiczny i umysłowy człowieka, a socjologowie dodają jeszcze społeczny aspekt starzenia się będącego funkcją czasu. Wiek fizjologiczny i społeczna dorosłość mogą się różnić od wieku chronologicznego i pomiędzy osobami w tym samym wieku.

Z kolei badania nad zmianą społeczną i porządkiem traktują czas jako parametr,

w którym zdarzenia społeczne następują jedno po drugim. Czym innym jest studium zmiany z parametrem retrospektywnie ustalonych punktów, a czym innym badania koncentrujące się na procesie zmiany.

Planowanie, używanie, budżetowanie czasu nie jest jednak własnością wszystkich ludzkich społeczności. Antropologowie i historycy wskazują, że traktowanie czasu jako środka i towaru jest właściwe nowoczesnym industrialnym społeczeństwom Zachodu. Chociaż wszyscy ludzie zastanawiają się nad swoimi narodzinami i śmiercią, korzeniami i przeznaczeniem, jednak nie wszystkie społeczeństwa konceptualizują czas i przeszłość, przyszłość oraz teraźniejszość w formy abstrakcyjne.

Bardzo interesujący jest rozdział poświęcony industrialnemu czasowi i mocy, gdyż spotykamy tu przykłady jakościowego postrzegania czasu w życiu codziennym. Od kiedy benedyktyni jako pierwsi wprowadzili zwyczaj ustalania czasu dla określonych typów działalności i wskazywania go za pomocą dźwięku dzwonu, dokonała się istotna rewolucja w praktyce życia społecznego zorganizowanych grup. Większa część zachodniego industrialnego codziennego życia podlega ustaleniom czasowym. Pracujemy w określonych godzinach, uczymy się w szkole od dzwonka do dzwonka, banki i sklepy są otwarte w określonym czasie. Możemy się spóźnić do teatru czy na pociąg, jeśli źle wyliczymy czas. Przewidywane postępy ucznia w szkole są zrelatywizowane do czasu trwania roku szkolnego, jeśli ktoś spóźni się na własny egzamin maturalny, musi czekać rok. Nasza praca jest zamieniana na pieniądze według przepracowanego czasu. Autorka polemizuje jednak ze znaną metaforą: „czas to pieniądź”. Podczas gdy czas płynie poza naszą kontrolą, pieniądze mogą być używane intencjonalnie lub zostawione do akumulacji. Kontrola nad czasem może być sprzedawana i kupowana na rynku pracy; sytuacje konfliktowe w przemyśle czynią naturę tej kontroli bardziej widoczną. Ale czym jest to, co mamy ulokować, sprzedać, kupić, zaoszczędzić, zbudżetować, odczuć, stracić, zabić, jeśli „mamy czas”? Czas jest raczej jak gotówka. Jego wartość zmienia się wraz ze zmianą podaży i popytu. Czas profesjonalisty jest ważniejszy od czasu jego klienta.

Ciekawym zjawiskiem zrelatywizowanym do czasu jest czekanie. Czekamy, gdyż rzeczy, ludzie i instytucje działają zgodnie z własnymi zasadami i musimy czekać na właściwy czas, by wejść z nimi w interakcje. Znając przewidywany czas oczekiwania, możemy przeznaczyć go na inną aktywność. Autorka podkreśla, że człowiek jest istotą wiążącą, transcendującą i kontrolującą czas. Podczas gdy kontrola nad czasowo przenikniętymi warunkami życia jest jednak uniwersalną cechą ludzką, to kontrola nad czasem jako takim jest niedawnym zjawiskiem historycznym i powinna być wiązana z industrializacją i rozwojem kalendarzy i zegarów. Musimy odróżnić kontrolę nad czasem od uogólniającej kontroli nad czasowymi aspektami egzystencji. Autorka zauważa, że pierwszą należy rozumieć w związku z relacją do siły, a drugą w odniesieniu do transcendencji.

Właśnie zjawisku transcendowania czasu poświęcony jest następny rozdział. Przez nasze symboliczne, artefaktowe i technologiczne twory przekroczyliśmy nasz specyficzny gatunkowy związek z przestrzenią, czasem i ruchem. Odnosimy się wzajemnie do siebie na podstawie beczasowych wartości i znaczeń i aktywnie poszukujemy stałości, trwania, a nawet czasowej odwracalności. Nasza zachodnia cywilizacja przekroczyła granice naszej planety i skolonizowała godziny ciemności. Autorka sugeruje, że ludzkie przekraczanie czasu należy rozpatrywać w związku z naszą własną ograniczonością i skończonością.

Autorka bada, jak w różnych kulturach przeżywane jest życie do śmierci i poza nią, jak rozszerzana bywa teraźniejszość aż do mitu wiecznego powrotu, jak przyszłość bywa kolonizowana, rozszerzana i tracona, a przeszłość brana w posiadanie, dokumentowana i konstruowana. W rozważaniach tych autorka opowiada się przeciwko tradycyjnej opozycji czasu cyklicznego i linearnego, ograniczonego czasu ziemskiego i wiecznego boskiego,

immanentnego i transcendentnego. Autorka twierdzi nawet, że czas cykliczny jest bezużytecznym narzędziem konceptualnym do interpretacji mitycznej czasowej świadomości dawnych ludów i obecnych tradycyjnych społeczeństw. Znaczenie koła nie sprowadza się do powtarzania tego samego. Może służyć do wyrażania nieodróżnicowanej przestrzeni i całości czasu. W tej interpretacji czas cykliczny wyłania się jako coś, w czym dawne społeczności nie lokowały się za ledwie, ale co wybrały jako taktykę jednoczenia jednostki z całością i zebrania w teraźniejszości całego czasu.

W naszych czasach bardzo zmieniło się podejście do przyszłości. Wynalazek bomby atomowej sprawił, że straciliśmy pewność kontynuacji. Musimy teraz żyć ze świadomością możliwego końca świata za przyczyną ludzką.

Autorka zaznacza, że metodologiczne odróżnienie czasu natury i czasu społecznego nie polega na ontologicznym odróżnieniu tych dwóch czasów. Czas, regulowanie czasu, tempo, okazują się podstawowymi cechami zarówno naturalnej, jak i ludzkiej społecznej organizacji. Czasowość, rytmiczność, czas jako miara lub parametr, czasowe aspekty organizacji są integralne z czasem społecznym i naszą obecną rzeczywistością.

Na koniec autorka powraca do klasycznego rozróżnienia czasu naturalnego i czasu społecznego, zaproponowanego przez R. Mertona i P. Sorokina. Według nich czas fizyczny wiąże się z cyklem dobowym i pór roku, z czasem zegarowym i ma charakter czysto ilościowy. Wszystkie systemy czasowe sprowadzają się do odpowiedzi na potrzebę synchronizowania i koordynacji ludzkiej działalności. Wobec tego czas społeczny może być definiowany tylko w opozycji do tego innego. Co jednak zrobić, jeśli — jak wskazuje B. Adam — właśnie czas społeczny jest „czasem naturalnym”? To, co wielu socjologów przypisuje wyłącznie gatunkowi ludzkiemu, można w uogólnionej formie znaleźć właśnie w naturze. Rysy charakterystyczne utożsamiane z czasem naturalnym są z kolei w rzeczywistości wyłącznie ludzkim tworem. Przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, czas historyczny, jakościowe doświadczenie czasu, strukturalizowanie nieodróżnicowanej zmiany w epizody — to wszystko jest uznane za integralne aspekty czasu będącego przedmiotem badań nauk przyrodniczych, a czas zegarowy, niezmienna miara, zamknięty obieg, całkowita symetria i czas odwracalny są uznawane za nasze twory. Takie ujęcie bardzo odróżnia czas naturalny od konceptualizacji nauk społecznych. Natura oddzielona od życia społecznego wydaje się więc pozbawiona jakościowych znaczeń, prosta, działająca według niezmiennych relacji i praw, które z kolei nie zależą od czasu ani przestrzeni. Prawa natury są uważane za prawdziwe w absolutny i bezczasowy sposób, w przeciwieństwie do prawidłowości występujących w historycznie rozwiniętym społeczeństwie. Takie rozumienie ma swoje podłoże w tradycyjnym myśleniu dualistycznym. Newtonowski mechanistyczne rozumienie natury ukazuje cząstki materii poruszające się w nieodwracalnym czasie według niezmiennych praw. To newtonowski sposób do natury uzupełnione jest kartezjańskim dualizmem. Ciało oddzielone jest od umysłu, powtórzenie od procesu, jakość od ilości, forma od treści, podmiot od przedmiotu, czas cykliczny od linearnego itd.

Autorka polemizuje również z poglądem, mającym swoje źródło w pracach E. Durkheima, jakoby każdy czas był czasem ludzkim i społecznym, gdyż tylko ludzie regulują i organizują swoje życie według czasu i konceptualizują czas, używają go, kontrolują, sprzedają itd.: żyją „w czasie”. Nie ma zgodności stanowisk wobec rozumienia społecznego charakteru czasu: czy socjalizacja jest prerogatywą ludzkiej organizacji, czy zasadą natury.

Przykładem właściwego — zdaniem B. Adam — podejścia do omawianego problemu jest koncepcja G.H. Meada, w której natura ukazywana jest w interakcji ze światem fizycznym, z życiem i ze świadomością. Mead zaprzecza realnemu istnieniu abstrakcyjnego czasu zegarów i kalendarzy i spostrzega go jako jedynie „sposób wyrażania się”. Należy dodać na marginesie, że ta skądinąd interesująca koncepcja Meada nie jest u nas wystarczająco

znana, o czym świadczy pobieżny przegląd polskiej literatury chronozoficznej. B. Adam powtarza za Meadem, że natura zasadniczo obejmuje ludzkie życie społeczne i że naturalny oraz społeczny czas nie wyłączają się wzajemnie, lecz implikują. Podjęcie tej myśli przez autorkę ma bardzo rozległe konsekwencje. Wydaje się w takim razie uzasadnione traktowanie książki B. Adam nie jako propozycji prowadzenia badań interdyscyplinarnych nad czasem ani konfrontacji specjalistów z różnych dziedzin, których przedmiotem lub narzędziem badania jest czas (taką rolę spełnia założony przez B. Adam periodyk „Time and Society”). Chodzi tu raczej o zasadniczą zmianę perspektywy widzenia zjawiska czasu, która łączyłaby w sobie wszystkie ujęcia i której rezultatem byłoby złączenie na nowo wszystkich kierunków badawczych. Rzeczywistość jest z natury jednorodna. To tylko nasz system szkolnictwa, preferujący wąską specjalizację i podział na dyscypliny, uczy nas widzenia niecałościowego.

Posłużmy się jeszcze ciekawą metaforą, zaproponowaną przez autorkę. Nie musimy wyjaśniać roli metafor zegara, maszyny parowej, komputera, służących do opisu dawniejszych epok. Teraz przyszedł czas na hologram. Kto widział holograficzne obrazy lub choćby reklamowe naklejki, ten z łatwością pojmie, w jaki sposób hologram może być metaforą całości, w której części ściśle powiązane są ze sobą wzajemnymi relacjami, w której każda indywidualna cząstka zawiera, implikuje, rezonuje informacje na temat całości, gdzie wszystkie informacje są zebrane w jedno i wszystko odbywa się symultanicznie. Trzy aspekty metafory hologramu wyznacza autorka jako istotne dla nauk społecznych: niesekwencyjność, związek indywidualnego z całością i ześrodkowanie wielu perspektyw. Symultaniczność, wzajemne implikacje, kompleksowość i aspekty czasowe, które razem połączone stwarzają poważne trudności tradycyjnej teorii społecznej, są do przyjęcia i pojęcia w teorii zbudowanej na zasadach hologramu.

Uzasadniony więc został postulat zapowiedziany przez autorkę na początku książki, że należy rozszerzyć poziom rozumienia czasu społecznego przez wprowadzenie świadomości symultaniczności różnorodnych planów czasowych. Zacytujmy na koniec słowa B. Adam, w których streszcza ona niejako swoje stanowisko: „Okazuje się, że nasz współczesny czas społeczny wynika ze wszystkich innych wspomnianych do tej pory czasów. Jesteśmy czasem i ten fakt łączy nas ze wszystkimi innymi rytmicznie zorganizowanymi istotami. Wraz z roślinami i zwierzętami jesteśmy świadomi czasu i doświadczamy go. Jako ludzkie istoty mamy związek z czasem i rozpoznajemy go. Jako członkowie zachodnich industrialnych społeczeństw tworzymy czas jako bogactwo, jako narzędzie i jako abstrakcyjnie wymieralną wartość”.

Jedna kwestia wydaje się sporna w sposobie rozumowania autorki. Jej apoteozowanie cywilizacji Zachodu dla podkreślenia przepaści, jaka nas dzieli od reszty świata, kłóci się z postulatem całościowego spostrzegania świata. O ile uzasadnione byłoby zaznaczenie, że wynalazki techniczne dokonane w naszym wieku, w naszym kręgu kulturowym wpłynęły zasadniczo na zmianę perspektywy badawczej nauk społecznych, to jednak niedostrzeżenie ich szerokiego zasięgu prowadzi do stwierdzeń trąjących europocentryzmem.

Książka B. Adam pozostawia pewien niedosyt. Czytelnikowi zaznajomionemu z innymi dziełami współczesnej literatury chronozoficznej nie dostarcza wielu nowych inspiracji. Można mieć wrażenie, że najciekawsze własne spostrzeżenia autorka pragnie zachować i omówić je w innych publikacjach, tę poświęcając jedynie wprowadzeniu w temat i wyznaczaniu — mówiąc jej słowami — punktu wyjścia do dalszych rozważań. Nie ulega jednak wątpliwości, że jest to książka ważna i warta przeczytania.